

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 2 ruble (za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 2 ruble 25 kop.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 1 rub.; na 1 stronie okładki 60 kop.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 30 kop.; na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 25 kop.; Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadejście po 75 kop. za wiersz. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rub., przy Nadejściach 8 rub.; na ostatniej stronie 7 rub. i wewnątrz 6 rub. Artykuły reklamowe 175 rubli za stronę.

ŚWIAT

Rok XI. № 43 z dnia 21 października 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.



Franc. Tow. Ubezpieczeń na Życie

„L'URBAINE”

Ułgi na wyp. niezł. do pracy
Filia dla Kr. P. Marszałk. 136.

9785 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszozatik Nr. 45.
Wino, róg 5-to Jerskiej i Kazńskiej Nr. 9.

Pryszczki, wagner, opalenizna i plamy usuwa radykalnie
Matuje i Odmladza cerę Kalotent wyrobu apt. Ed. Lipińskiego. Sprzedaż w sklepach Fr. Pulsa i perfumer. **Cena Rb. 1.50.**
10106

Wielce to różnorodny skład ze względu na pochodzenie, na stosunek ludzi do pracy, na charakter grup, aże nowoczesne organy społecznego życia nie wystrzegają się podobnej żyłowości, a nawet ujednostajnień zbyt radykalnych, które były niegdyś ideałem Wielkiej Rewolucji, wyraźnie się obawiają. Nie różnorodność też elementów miejskich może być przeszkodą do rozwoju normalnego interesów stolicy; jeżeli się tych przeszkód wolno a priori obawiać, to upatrywać je należy w tradycjach dawnego magistratu, które nad pracą obecną mogą, samą biernością wszczepionych nałogów, w jakiejś mierze zaciążyć. Ale nad tem winni czuwać samą dawną urzędnicę, pozostawieni na urzędach, których rola nowa jest przecież wyjątkowo wdzięczną, ponieważ do ciężkich a rozszerzonych dziś zadań Magistratu wnoszą oni cenne dane: znajomość rzeczy, wyrobienie, rutynę. Zanotujmy, iż obecnie świętyni Magistrat rozporządza masą dwunastu tysięcy pięciuset pracowników.

Wybory do Rady miejskiej odbyły się pomyślnie i wywołały zadowolenie ogółu. Nie znaczyło, iżby dostarczyły miastu jakiejś Rady idealnej; iżby wszelką krytykę czyniły zbyt szkodliwą. Jesteśmy dalecy od takiego optymizmu. Uważamy jednak za zupełnie usprawiedliwiony radyczny odruch społeczeństwa, które oto, raz dotknawszy twardszego gruntu rzeczywistości, osiągnęło, i to bez wielkich bólów porodowych, tak upragnioną koncentrację, jaka wydawała się wogóle niemożliwością, dopóki drepaliśmy na grzałkach politycznego gadulstwa. Objawiło się przytem nowe ugrupowanie obozów. Tylko socjaliści przyszli do urn pod dawnymi sztandarami; zostali oni jednak pobici przez chadków, reprezentantów Demokracji Chrześcijańskiej, której klasy niższe okazały wiele zaufania. Dawne i nowe grupy polityczne nasze ukształtowały

Rada st. m. Warszawy.

Życie municypalne naszej stolicy zostało zorganizowane, dano mu bowiem, na co lat dziewięćdziesiąt czekaliśmy próżno, organy normalne: po europejsku złożony zarząd i z wyborów wyprowadzoną radę. Jednocześnie z powołaniem tego ciała do pracy, znikł obywatelski komitet miejski, a jego mnogie prowizoryczne ratunkowe aparaty włączone zo stały do miejskiego organizmu. Odbyła się więc oto centralizacja, która zarząd miejski obarczyła bardzo wielu nowymi zadaniami i bardzo wielu ciężkimi odpowiedzialnościami, ale która na dobre wyjść musi ratunkowej sprawie, ponieważ daje jej na usługi i pomoc prawo do zaciągania pożyczek i prawo do wywierania przymusu, czem wolne, ochotnicze organy czysto obywatelskie nie mogły rozporządzać.

Nowy porządek miejski otrzymaliśmy z rąk niemieckich. Miejska ustawa stolicy naszej opartą jest na długoletniej i bogatej praktyce niemieckiej gospodarki municypalnej, nie jest przecież prostą kopią prawa miejskiego któregośkolwiek z wielkich miast niemieckich, ani nawet kwintesencją miejskiego niemieckiego doświadczenia, ale raczej jego ulepszeniem, jego wydaniem ostatniem. Dostatecznie demokratyczna, powołuje szerokie masy do obowiązku wyborczego, z drugiej strony kapitalowi ruchomemu i nieruchomemu daje głos dostateczny, przyczem szeroko uwzględnia pracę umiejętną, pracę

zawodową, a nie pomija i tych dziedzin jej, z których narodowa myśl i światło najwięcej czerpie swych soków. Nie zamykano u nas oczu na techniczne zalety ustawy. Praktyka, zdobyta na jej gruncie, posłuży nam kiedyś do opracowania umiejętnego własnej, oryginalnej ustawy miejskiej.

Dzięki takiej reorganizacji życia municypalnego, urzędy miejskie złożyły się z różnych żywiołów, które muszą się dopasować i zestroić przez pracę i obowiązek. Oto kategorie tej różnorodności: naprzód więc element wyborczy, który dostarczył radców Radzie, ławników magistratowi i członków honorowych delegacyom administracyjnym Magistratu. Dalej element mianowany, ograniczony do trzech członków prezydium Magistratu, prezesa Rady i do nominacji w milicji miejskiej; zauważmy, iż prezes Rady mianowany jest tylko jako prezes Rady z gromady wybranych radnych; potem element, dostarczony przez organy dawnego komitetu obywatelskiego, gdzie należy rozróżnić jeszcze kierowników, pracujących bezinteresownie i płatnych funkcyjaryuszów; dalej nowych urzędników miejskich, mianowanych przez prezydenta; wreszcie masę urzędniczą, legowaną nowemu ładowi przez dawne, powiedzmy, porządki; należy tu jeszcze dla pełności katalogu dodać kategorię osobną: funkcyjaryuszów osobistych gabinetu prezydenta.



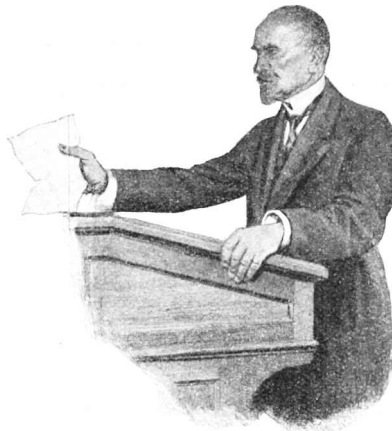
y Rady Miejskiej dr. Brudziński:
— Przepraszam, mówię pan nie na temat.

się do wyborów w dwa wielkie obrazy, demokratyczny i narodowy, które w końcu zdobyły się na jedną wspólną listę wyborczą i uczyniły w czterech kurych samą manipulacją wyborów zbyteczną. Był to tryumf polskiej solidarności. Pospieszmy zanotować, że obóz narodowy nie był jednak w żadnej mierze antydemokratycznym, a obóz demokratyczny był całkowicie narodowym. Cudzoziemcy też z trudem ledwie chwytały różnice, które z naszej patriotycznej i inteligentnej masy czyniły dwie różne i chwilami w boju względem siebie pozycję stawiające obozowiska. A i dla miejscowego człowieka, obcego politycznym zakulisom, sporo tu było niejasnych i nieprzejrzystych rzeczy. Najbardziej wyraźną okolicznością, rozróżniającą dwie grupy, było, iż demokratyczna pragnęła uniknąć antysemickiego rozdrażnienia mas. I jej to zasługą jest, o ile zasługa przedewszystkiem inicjatywie należy, że układy ze wszystkimi grupami żydowskimi, nie pozbawionymi zmysłu politycznego, doszły do skutku. To też na inauguracyjnym, historycznym zgromadzeniu prześwietnej Rady, na którą oczy całego świata były w tym momencie zwrócone, wystąpić można było z deklaracją ogólną, w imieniu przeobrzymiej większości przedstawicieli ogłoszoną wszystkim, co uszy do słuchania mieli. Nie można nie doceniać znaczenia tego układu stosunków naszych w tym momencie. Kiedy prezes Brudziński i radny Babiński podnieśli głos dla zadokumentowania słuszności naszych praw i świętości naszych dążeń, czuliśmy wszyscy, w ratuszowej sali zgromadzeni, że Rada nasza ma za sobą opinię miasta,

zaufanie kraju, przychylność narodu, szacunek obcych. Akt wyborów wskazał, że jesteśmy mniej rozbięci i skłócenii, aniżeli się takimi samymi sobie nieraz wydajemy, i dowiódł, że na chwile stanowcze starczy nam zgody, męstwa i panowania nad sobą. To też ci, którzy się niecierpliwi, iż „Warszawa“ milczy, i ci, którzy sztychli z tego, usłyszeli, jak oto „Warszawa przemówiła“, i schylił z szacunkiem głowy.

*

Rada rozpoczęła czynności swoje od zorganizowania się, a więc od wyboru swoich władz prezydyalnych, od utworzenia komisji stałych i od najszybszego możliwie zaopatrzenia się we własne prawo porządkowe: regulamin. Szybko i składnie uporała się z tem wstępnym zadaniem, znajdując w bogatej, rozwiniętej i do szczegółów opracowanej nau-



Radny dyr. Libicki:
— Stawiam wniosek o niedozwolenie czytania mów na Radzie.

ce parlamentaryzmu współczesnego rzeczy gotowe, które należało tylko z roztropnością dobrać i zastosować. Prezesem Rady mianowany został rektor warszawskiego uniwersytetu, dr. Józef Brudziński. Wiceprezesa wyszli z wyborów: jednym został dr. Józef Zawadzki, wysunięty przez grupę członków, pochodzących od Wyborczego Komitetu Narodowego, drugim p. Artur Gliwiński, przedstawiciel Wyborczego Komitetu Demokratycznego. Po rozwiązaniu się tych komitetów, utworzone przez nie ugrupowania główne przetrwały w Radzie i dostarczyły jej Prawicy i Lewicy. Wewnątrz tych dwu wielkich zrzeszeń przetrwały też i ugrupowania mniejsze, czysto polityczne, będące skutkiem i odbiciem zróżnicowania się życia publicznego naszego obecnej doby, i sześciami sekretarzy Rady wybrano w myśl zasady reprezentacji. Ta sama zasada kierowała wyborem komisji

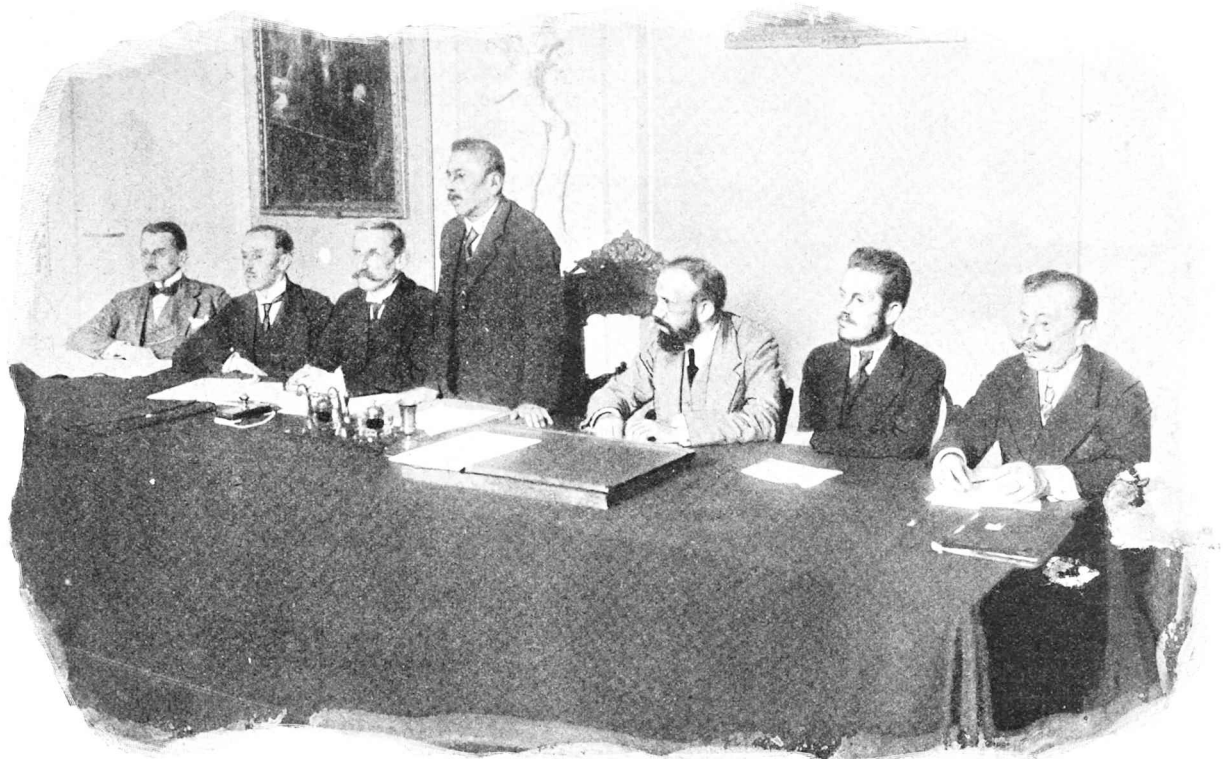
stałych, zwłaszcza liczniejszych, do mniej licznych bowiem a bardziej specjalnych, jak np. regulaminowa, z konieczności stosować trzeba było zasadę kwalifikacji zawodowej. Zachowuje to Radzie charakter wielkiego ciała politycznego, z wyżyn ogólniejszych i powszechniejszych zasad na swe miejskie zadania spoglądającego. A ponieważ życie polityczne nasze pod wpływem doniosłych wypadków ostatnich dwóch lat przetasowało dawne i potworzyło nowe ugrupowania, nieraz szukające sobie dopiero programowych i taktycznych określeń, układ sił Rady przedstawia się, dla wprawniejszego nawet oka, bardzo skomplikowany i trudny do ujęcia. Przypomnijmy sobie, że w pochodzie 3 maja zamianestowało się jako osobne polityczne indywidualności *dwanaście partyi*. W ostatnim półroczu tych grup przybyło, rachując bowiem ich czternaście, a nawet piętnaście i więcej. Zorientowanie się w grze tylu elementów, z których połowa przeszło występuje *in statu nascendi*, nie jest bynajmniej łatwym, czego dowodem może być fakt, iż nie umiano dotychczas ogłosić, w celach orientacji właśnie, katalogu naszych partyi, któryby nie wywołał zarzutu omylności i niekompletności. Niektóre z tych mnogich grup nie mają wcale organów publicystycznych, przez jakie o swej działalności i ideowości mogłyby informować ogół. Inne wydają się tak nielicznymi, że ledwie dostarczyć mogą jednostek najszczuplejszemu sztabowi. I nie zupełnie jest karykaturą samą ów cytowany z uśmiechem i często przypominany fakt, tak charakterystyczny dla stosunków naszej doby bieżącej, że gdy



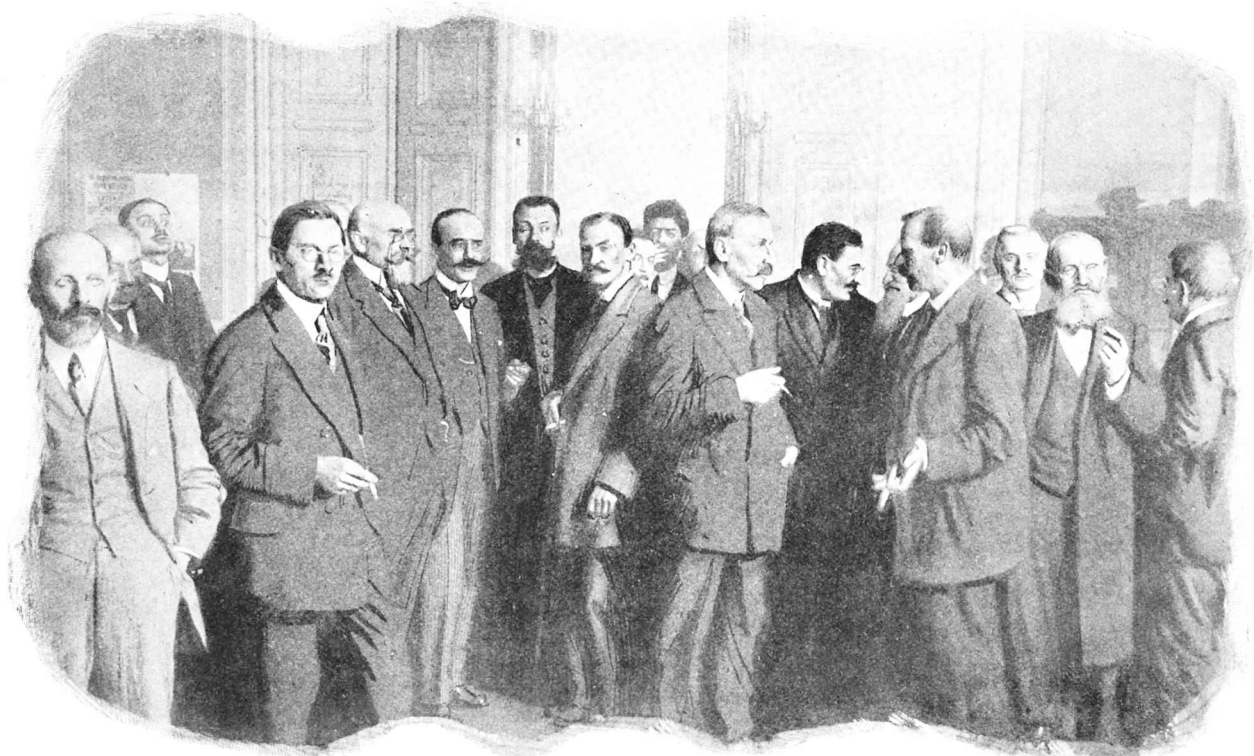
Radny adw. Łypacewicz:
— Czy prześwietny magistrat wie, że znów popełniono nadużycia...

Prezydium Rady Miejskiej stołecznego miasta Warszawy.

(Fotografował Marian Fuks).



Przewodniczy dr. Zawadzki. Obok siedzą (od strony lewej do prawej) pp.: Rogowicz Jan, Brzeziński Czesław, Borkowski Marek, J. Stypiński, Bernatowicz i Eiger Bolesław.



W kuluarach Rady Miejskiej podczas przerwy. (Od lewej do prawej strony): Jackan, redaktor „Hajnta”, Zyglarski, sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego”, Fabiani, Stan. Nowodworski, Święcki, A. Śliwiński, Borkowski, H. Kobylecki, St. Kempner, Zukowski, Wegmeister.



Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej historyk Art. Sliwinski: — Prosimy Magistrat o wyjaśnienia — decyzją poweźmie Rada.

zażądano od każdej partii po pięciu przedstawicieli dla porozumienia się międzypartyjnego, jedna z grup, i to bardziej znana od niektórych i n n y c h, „musiała sobie dopytać ludzi z ubocza”. Dodajmy, że na samym gruncie działań Rady powstają nowe grupy, z których zacytuujemy zaraz parę: Grupa żydów, którzy się zadeklarowali, jako „bierni poddani Królestwa Polskiego”, złożona z kilkunastu radnych i odrębna grupa trzech żydów-macyonalistów, z p. Priłuckim na czele. Dalej Centrum Demokratyczne, złożone z 4-ch radnych,



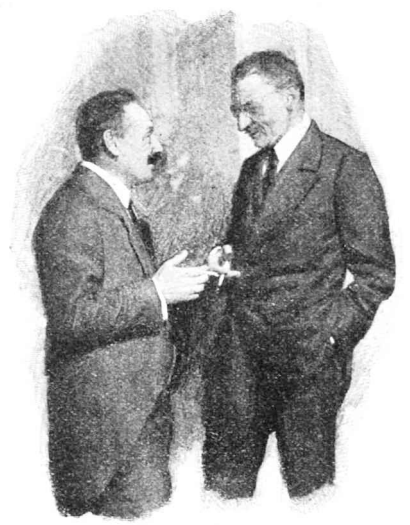
Radny prof. Ponikowski: — Stwierdzam, że na sali jest zbyt gorąco, by można było powziąć sąd bezstronny.

ski), jeden b. członek Zjednoczenia postępowego (p. Borkowski) i jeden członek Polskiej Partii Postępowej (p. Rosset), do Lewicy zaś członkowie Ligi Państwowości Polskiej, Grupy Pracy Narodowej, Związku Patriotów, Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowego Związku Robotniczego, i Narodowi radykali. Osobno stoi przedstawiciel lewicy socjalistycznej i „Bundu” p. Ciszewski, zaś socjaldemokraci, po wysłaniu radnego Kronberga, nie mają obecnie w Radzie swego przedstawiciela. Sądźmy, że podane tu informacje wystarczą na to, aby dać czytelnikowi wrażenie, do jakiego stopnia układ Rady jest skomplikowany.



Radny dr. Chodzko: — W Londynie, Paryżu, Berlinie miasto łoży krocie na szpitalnictwo. A co się dzieje u nas?

a są nimj pp. Lypacewicz, Makowiecki, Żukowski i Kobyłecki. Dodajmy jeszcze, że w Radzie miejskiej grupa partii politycznej przybiera czasem nazwę osobną, jak to stało się z członkami Demokracji Chrześcijańskiej, stanowiącymi w Radzie „Koło pracy”. Nasi czytelnicy nie będą, wobec tej sytuacji, tak wielce analogicznej z mgławicowem wrzieniem żywiołów, wymagać od nas przedstawienia już obecnie spisu dokładnego wszystkich zorganizowanych sił Rady, ze wskazaniem stopnia ich prężności i kierunku ich wysiłków. Musimy na razie poprzestać na zanotowaniu, iż do Prawicy należą, z grup lepiej określonych, narodowi demokraci, chrześcijańscy demokraci, jeden realista (p. Babiński), jeden narodo-wiec (p. Zbrow-



W Kularach radni publicysta Koskowski i inż. de Rosset. — Kwestya nazw ulic nie jest rzeczą pilną. Wybierzmy więc komisję, która zajmie się tą sprawą.

Ta sama zasada komplikacji jest czynnikiem twórczym znacznej większości Komisji Rady.

— Komisja składa się nteraz z siedmiu członków, — mówił nam jeden członek Rady, — i każdy z nich należy do innej grupy, każdy przynosi ze sobą do pracy inne przesłanki. Można się domyśleć, jak mozolną jest w tych warunkach praca i jak wolno musi ona postępować.

Złe strony takiego układu stosunków rzucają się w oczy.

Ale wydaje się nam, iż wchodzą do tej gry i strony, dające



Radny ks. Szkopowski: — Podatek od słowa polskiego! To hańba! Teatry na całym świecie są sybwencjonowane.



Radny Kobyłecki: — Przedewszystkiem w mieście powinny być wzięte pod uwagę interesy mieszczaństwa polskiego.

korzyści. Oto jedna z nich: grupy, szukające sobie zasad, pragnące się uwypuklić przy pomocy różnic, zmuszone giąć się w odcięcia i półtony, wydają pewien nakład pracy, która nie może, a przynajmniej nie powinna pozostać bez użyteczności dla rozwoju, dla zmężnienia, dla dojrzałości politycznej



Radny adw. Berenson:

— Koniecznie trzeba wnieść poprawkę do paragrafu. Strona formalna rzeczy szwankuje...

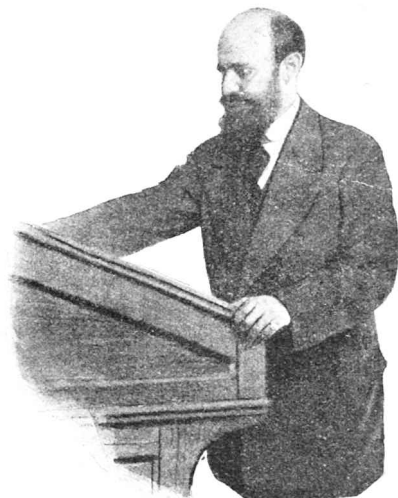


Radny dr. Zieliński:

— Bronić musimy naszych ideałów — szkoła polska niech naprawdę rozewrze swoje podwoje dla jaknajszerszych mas.

myśli polskiej. Oto druga: członkowie tak złożonych komisji bardziej od innych wyćwiczyć się muszą w sztuce par excellence politycznej — kompromisów; powinni więc nabyć niemałej giętkości, dar cenny we wszelkiej taktyce a stanowiący jeden z najdotkliwszych braków polskiego polityka.

Rada Miejska trwa cztery miesiące i odbyła jedenaście posiedzeń. Nikt się nie spodziewał, oczywiście, aby w tak krótkim czasie, w dodatku wakacyjnym, Komisja budżetowa, w dodatku pierwsza Komisja budżetowa, wniosła pod deliberację Rady referat, jasnym światłem umiejętnej krytyki obywatelskiej oświetlony, o budżecie stołecznego miasta Warszawy. Budżet to wielomilionowy a



Radny adw. Priłuckij:

— Ludność żydowska jest ciągle prześladowana. A czemu? A po co? A dla czego? Ja się pytam.



W bufecie przy herbacie dalszy ciąg obrad. Za stołem pp.: Sieroszewski, Grendyszyński, Makowski, Krywult (naczelnik kancelarii), Makowiecki, mec. Śmiarowski, Libicki, Dawidson.

Wszystkie fotografie z Rady Miejskiej dokonał Marian Fuks.



Od strony lewej do prawej pp.: Reinschmidt, Czempiński, Jarkowski, Trzebiński i Zyglarski.
Fot. Maryan Fuks.

pod ciężarem zadań przejściowych wielu milionami okazyonalnych wydatków powiększony. Dość powiedzieć, dla wywołania w umyśle wyrobionym stosownego wrażenia, że, nie dając zamrzeć żadnemu działowi gospodarki miejskiej, nawet tak zbytkownemu, jak dekoracyjny dział plantacyi, będąc zmuszonym rozwinąć niepospolicie niektóre działy konieczne a tak srogo zaniedbane, jak szkolnictwo miejskie, Magistrat, wśród innych zadań przejściowych, musi obecnie żywić sto dwadzieścia tysięcy nędzarzy. Niejedne małe państwo posiada budżet niedorównający budżetowi naszej Warszawy, który urósł do pięćdziesięciu niemal milionów rubli. Opracować krytycznie ten budżet, dostatecznie wszechstronnie, dostatecznie głęboko, zwłaszcza w warunkach, że pozwolimy sobie użyć wyrażenia tego, przemierowych, jest to praca, poprostu wielka. I nie dziw, że świetny Magistrat żyje dotychczas, niby wielki rząd parlamentarny wielkiego państwa miesięcznymi prowizoryami.

Komisyja budżetowa, która musi sobie dopiero wyrabiać siły do trudnych swoich zadań, jest zresztą narażana na ciągle roztrągnięcia, Magistrat raz po raz potrzebuje gwałtownie pieniędzy na różne wydatki,

w budżet nie wstawione, i występuje do Rady z wnioskami nagłymi. Takie wnioski wpływają czasem do Komisji w przeddzień posiedzenia Rady, na którym należy je referować.

*

Na charakterystykę bliższą Rady nieczas jeszcze. Pierwsze wrażenia, w loży dziennikarskiej skompletowane, zdają się wskazywać, że nasza prześwietna Rada jest wrażliwą, liberalną i umiarkowaną; że na krzyk niedoli jest czujną a na głosy opinii wrażliwą; że umie zdobyć się na poślizgnięcie wobec nadmiaru dobrej woli pewnych przedstawicieli klas roboczych, przekonanych, iż tak łatwo świat naprawić przy pomocy wniosków i głosowania; że nie rozdrażnia się nadmiernie (jednakże więcej może, aniżeli potrzeba) przez dziurgiem sązione prowokacje żargonowców; że nie błyszczy naiwną pewnością siebie i zdaje sobie sprawę, iż znajduje się w środowisku zadań licznych, skomplikowanych, trudnych, do których tylko latami i przez wysiłki wyrobić sobie można potrzebną kompetencję; że jednak ma świadomość żywą, iż rola jej nie stanowi prostej delegacji do rozwiązywania zagadnień techniki gospodarczej, ale iż ciąży na niej kul-

turalne zadania wielkiej nieraz wagi, i narodowe odpowiedzialności. Jest to rada młodociana, która jednakże, choćby przez to samo, czego zdołała uniknąć w czasie pierwszych kroków swoich na zupełnie nowej drodze, przez odczucie właściwych linii postępowania, regulowanych przez roztropny umiar, obcych nadmiernym ambicyom i śmiesznym próżnościom, charakteryzuje się powoli, jako rada miasta wielkiego, stołecznego, europejskiego.

Nie można nawet powiedzieć, aby grzeszyła ona nadmiernie wadą wszystkich młodocianych organizmów zbiorowych, gadulstwem, choć rozprężanie się polskiego słowa, tak długo duszonego, byłoby dość naturalnem. Rada grzeszy gadulstwem — nie nadmiernie. Posiada kilku ledwo nałogowych mówców. Natomiast znamy dzielnych radców, którzy nie wstąpili jeszcze ani razu na trybunę radziecką. Gadulstwo zresztą będzie niezadługo pewno opanowane. Dążą do tego pewne obostrzenia w regulaminie, dąży do tego sztuka prowadzenia obrad, której przewodniczący nasi stopniowo nabędą w wyższym stopniu, dąży do tego rozkład posiedzeń Rady, coraz rzadszych i przez istotną potrzebę powoływanych.

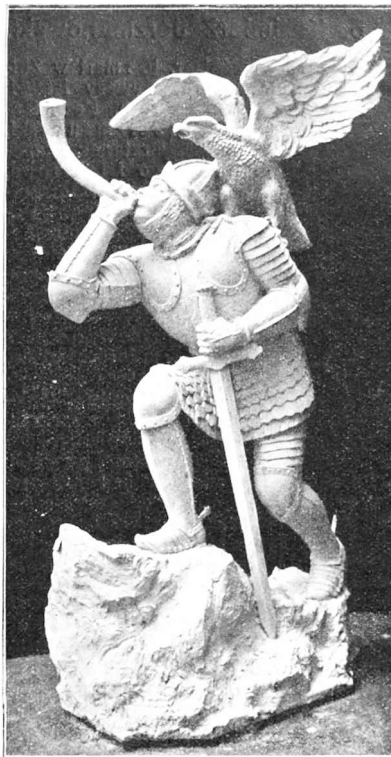
Jaką będzie ogólna polityka gospodarcza miejska naszych nowych organów municypalnych? O tem niczego wnosić, niczego się domyślać jeszcze nie można. Ile zrzeczności wykaże nowy Magistrat w wyzyskiwaniu zarobkowych źródeł swoich? Jest to dziś magistracką muzyką przyszłości. Jak daleko Rada rozciągnie myśli zmunicipalizowanie dziedzin życia miastowego? Czy ulegnie wszystkim złudzeniom i podda się wszystkim ryzykom biurokratyzmu? Czy zostawę energii indywidualnej przez nadzieje zysku rozprężanej i kształtowanej do użytku narodowego, dostateczne pole do rozwoju? Te sprawy nie stanęły nawet na horyzoncie naszego ratusza, jako kwestye ważne i domagające się, nie rozwiązań jeszcze, ale dopiero doświadczeń lokalnych. Zbyt wielu pilnemi troskami woła moment dramatyczny; zbyt ciężkiemi jest dziedzictwo gospodarstwa miejskiego, zabagnione przez niegodny system i uwikłane w impasach przez niegodziwe zobowiązania. *Varsoviensis.*

Pamiętajcie o wpisach szkolnych.

Wszelkie ofiary przyjmuje Administracja „ŚWIATA“ Zgoda № 1.

Teatry warszawskie.

Teatr Polski wystawił w ostatnim tygodniu sztukę Eustachego Czekalskiego, p. t. „Na Ratuszu”. Autor nazwał ją: trzema aktami scen rodzajowych. Rzecz dzieje się przed laty mniej-więcej dziesięcioma, w pamiętnej wszystkim epoce rewolucyjnej, nazwanej także: „wolnościową”. Dzięki tej wolności, istic rosyjskiej, autor sam, wówczas młody student, oraz setki i tysiące osób znaleźli się w więzieniu na ratuszu warszawskim. Więzienie na ratuszu uważane było za jedno z najstraszniejszych w całym imperyum. Okropności się tu działy. Pakowano ludzi jak śledzi w beczce. W tym przedsiomku do innych więzień, albo do zesłania w Sybir, rozgrywały się okrutne, bezmyślne tragedye. Choć, niezawodnie, działy się i sceny wesołe. Jak zwykle w więzieniu, gdzie tylokrotnie dramat styka się z fałszą. Autor ma szczęśliwą naturę, że z tych przejść zachował prawie wyłącznie wspomnienia pogodne. Cęła więzienna rozbrzmiewa nieustannie wesołością kabaretu. Autor posiada niewątpliwie zmysł sceniczny, ale brak mu doświadczenia. Tworzy kilka bardzo dobrych sylwetek, jak wyborny typ dystygowanego złodzieja, świetnie grany przez p. Zelwerowicza. Albo wesoły żydek Abramek, trafnie uchwycony przez p. Jarnińskiego. I kilka innych. Ale brak autorowi do-



Henryk Kuna. „Polonia”.
(II nagroda na konkursie Tow. Zach. Szt. P.).
Fot. Saryusz Wolski.

świadczenia scenicznego — „Na Ratuszu” jest jego pierwszą sztuką. Więc nie umiał jeszcze w dostatecznej mierze wyzyskać, nawet w akcie drugim, podczas sledztwa w „Ochranie”, gdzie także nuta komiczna prawie całkiem przeważa, tak pożądanego środka w dziele dramatycznym, jak wywołanie efektu za pomocą kontrastów. Więzienie, kojarzące w sobie tyle przeciwieństw, może stać się jak najobfitszym do tego źródłem. Tymczasem, dopiero akt ostatni posiada kilka rysów, każących się domyślać, że to wesołe więzienie jest jednak siedliskiem nędzy ludzkiej, grozy i nieszczęścia. Zwłaszcza ślub dwojga młodych, — z których on, naiwny student, trochę ślamazarny, został aresztowany zupełnie niewinnie, — odbywający się na prędcie, zanim ich skuja i popędzą etapem w Sybir, a przytem towarzyszący mu śpiew towarzyszy-wszów więzienia, dochodzący z dalekiej celi, jest momentem pełnym nastroju. Do takich kontrastów efektownych miał autor ciągłą sposobność, której nie wyżył. I to jest najsłabszą stroną sztuki, obfitującej pozatem w cały szereg trafnych spostrzeżeń, dobrze uchwyconych figur, kilka pomysłów przeprowadzonych sytuacji. Sztuka też cieszy się powodzeniem, a graną i wystawioną jest wzorowo.

Farsa trzyaktowa, p. t. „Kobieta, która nie kłamie”, pióra dwu autorów wie-deńskich, W. Leon'a i A. Engl'a, wysta-

Plakaty Stefana Norblina.



Młody, utalentowany artysta-malarz, p. Stefan Norblin, ostatnimi czasy wiele pracuje w dziedzinie sztuki stosowanej. Dał świetny rysunek pieczęci dla magistratu stoł. m. Warszawy, za który przyznano mu na konkursie pierwszą nagrodę. Obecnie Norblin wykonał dwa gustowne plakaty dla firmy J. Setzer i E. Werner, które mają na celu informować o znanym środku do prania „Pralniku”. Prosty a piękny w linii rysunek przedstawia kobietę, porożącą bieliznę tak wyraziście i plastycznie, że pociąga uwagę. Drugi rysunek jest też dobrze skomponowany. Linia i barwa wywołują efekt zainteresowujący, co jest przecież ważne w plakacie, jako środka ogłoszeniowym. — „Pralnik” w plakacie p. St. Norblina zyskał sobie doskonały środek reklamowy. Jest to bardzo pocieszające, gdyż „Pralnik” dla niezamożnej ludności, nie mogącej płacić wysokich cen za mydło, jest niezastąpionym przedmiotem do utrzymania czystości w domu oraz do prania bielizny.

wiona w Teatrze Letnim, jest sobie krotochwila jakich wiele. Oczywiście, pani, która nie miała kłamać, kłamała najbardziej, udając wdowę po lotniku, który przepadł bez wieści. Bo ona i jej siostra, córki aptekarza z Wiednia, chcące się koniecznie wydać za mąż, przyszły do przekonania, że mogą się podobać tylko jako mężatki lub wdowy. Tymczasem lotnik się odnalazł, jego prawdziwa żona także, mistyfikujące panie dochodzą do przekonania, że jako panny także się mogą podobać, a ponieważ główne role grają pp. Leszczyńska, Micińska i Belina, więc nikt się niemożliwym nieprawdopodobieństwem nie dziwi, a kiedy się już wszystko wyjaśniło i małżeństwa przyszły do skutku, zasłona spada... Na polu fars wogóle dochodzi się powoli do przekonania, że: plus ça change, plus c'est la même chose...

A. B.

Ś. p. Kazimierz Jerzmanowski.

Dnia 19 września r. b. zmarł w Zbijewie na Kujawach, przeżywszy lat 44,



ś. p. Kazimierz Jerzmanowski, bratanek znanego filantropa, Erazma Jerzmanowskiego. Posiadał z nim dużo wspólnych cech charakteru, umysł ogarniający szersze horyzonty, wielką miłość ojczyzny i serce czułe na niedolę bliźniego. Wyższe nauki pobierał w Gembloux i Halli. Po ukończeniu studiów osiadł na roli w umiłowanym Zbijewie, jednajac sobie wielką miłość ludu, dla którego był najlepszym panem i opiekunem. Nabył na Litwie piękny majątek, Pola-

ny, ocalając go od przejścia w ręce rosyjskie.

Kochał wszystko co piękne, gromadził prace mistrzów malarstwa polskiego, dawne rzadkie dzieła i wszystko, co miało związek z przeszłością narodu naszego, nosząc się z myślą ofiarowania wszystkich swych zbiorów Muzeum Narodowemu. Niestety, przeciwności życiowe przeskodziły jego szlachetnym zamiarom, a obecne wypadki wojenne podkopały zdrowie i przyspieszyły zgon. Skończył na serce, po dłuższej chorobie.

Cześć Jego pamięci!

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

St. Krzywoszewski „ROZSTAJE”

KOMEDYA W 3-CH AKTACH.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W. JANISZEWSKI i S-ka

145 Marszałkowska 145.

**KOSTJUMY,
OKRYCIA,
FUTRA**

10132

gotowe i na zamówienie.

Kursy koronkarstwa i guzikarstwa ręcznego

prowadzone są przy ulicy Kruczej № 37 m. 9 (we wtorki, czwartki i soboty od 10 rano do 2 po poł. i od 4 do 6 wieczorem. Ojłata 15 kop. za godzinę. Młodzież niezamożna może odrobić. Tamże wzory i kolka.

Były pracownik kolejowy chory na gruźlicę błaga o pomoc, pragnie pozostać jakiś czas w Otwocku. Ofiary prosimy składać w Adm. dla Edw. Kobiel, lub Tamka 48 m. 9.

Polecamy gorąco sparializowaną szwaczkę, niezdołną do pracy od kilku lat. Łaskawe ofiary dla Walas. przyjmuje Redakcyja

BIELIZNA MĘSKA I DAMSKA

10124

na wszystkie wymiary,

**BLUZKI i TRYKOTAŻE CIEPŁE
DLA DAM**

poleca **W. URBAŃSKI**

dawniej F. BOBROWSKI & URBAŃSKI
WIERZBOWA № 2.

Dla cierpiących na rzerzączkę. Powszecznie znane ze swej skuteczności kapsułki EUMIKTYNY Dra Lepriča znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Blizsze szczegóły: Wspólna № 53, m. 3, od godz. 9-ej do 5-jej.

10137



UZYWAJCIE DO PRANIA „PRALNIK”

10129

Restauracyja przy Hotelu Victoria
ulica Jasna Nr. 24.

Po gruntownem odnowieniu z stała otwarta. Kuchnia wykwinna ceny przystępne. — Obiady z 4-eh dań Rb. 1 kop. 50. Kola ye ala carte. **Wieczorem koncert** — do Gabinetów wejście z bramy. W niedziele i święta podczas obiadów koncert.

10119

Z poważaniem S. Stradecki.

Z ostatniej chwili. Zwracamy uwagę naszych czytelniczek na nowy wynalazek w dziedzinie pielęgnowania skóry twarzy i rak oraz włosów. Stosując Alka-Coldcream D-r Weil'a, otrzymuje się w wyniku elastyczną i lśniaco-białą cerę, zapobiega się powstaniu łupieżu i wypadaniu włosów oraz zachowuje się tą naturalną ozdobę — włosy. Blizsze szczegóły: Wspólna № 53 m. 3 od godz. 9 do 5.

10136

Skład Win i Restauracyja
I. Lijewski i S-ka

Krakowskie - Przedm. № 8.

SPECYALNOŚĆ: 9914

Stare wina Węg. dla Chorych i Rekonwalescentów, wszelkie gat. win zagranicznych oraz wina mszalne.



KAZIMIERZ EHRENBURG

CZASY TERAŹNIEJSZE

Cena rubli 2.20 z przesyłką 2.50.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH